№ 167. Dąbrowa Górnicza, Piątek 10-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 grudnia.

Żywsze walki we Francyi.

NIEPOWODZENIA WŁOCHÓW.

Sukces łodzi podwodnej austryackiej.

Zwycięskie walki w Czarnogórze i nad Wardarem.

Djakowa, Debra, Struga i Ochrida obsadzone.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na widowni wojennej rosyjskiej nie zdarzyło się nic nowego.

Na froncie włoskim.

Włosi czynili w dalszym ciągu daremne przedsięwzięcia atakowania poszczególnych odcinków naszego frontu w Goryckiem. Próby te pod Oslavija, Monte San Michele i San Martino zostały odparte.

Pod Dolje (na północny zachód od Tolmein) wojska nasze poprawiły swoją pozycyę przez zdobycie kawałka frontu nieprzyjacielskiego.

W południowym Tyrolu artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała poszczególne pozycye w naszej obwarowanej okolicy pod Lardaro i Riva.

W Czarnogórze.

Na wzgórzach po południowo-wschodniej stronie Plewlja rozprószyliśmy bandy czarnogórskie.

Na terenie granicznym na północ od Berane zmusiliśmy lewe skrzydło Czarnogórców do odwrotu. Także walki przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciela przebiegają pomyślnie.

Na wzgórzach po zachodniej stronie Ipeku odrzuciliśmy serbskie straże tylne.

Liczba wziętych wczoraj jeńców wynosi 2 oficerów i około 1.000 szeregowców. Von Höfer.

Na Adryatyku.

Jedna z naszych łodzi podwodnych d. 7 grudnia przychwyciła w zatoce Drin albański żaglowiec motorowy, na którym znajdowało się 30 serbskich zbiegów wojskowych z karabinami, 4 armaty i amunicya. Żaglowiec przetransportowaliśmy do Raguzy (Cattaro). Komenda flotyli.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Żywe walki na froncie zachodnim.

Na zachodniej widowni wojennej żywe walki działowe, zwłaszcza we Flandryi i na północny wschód od Souain.

Lotnicy francuscy do niewoli.

Latawiec francuski został zmuszony do wylądowania na południe od Bapaume. Załogę wzięliśmy do niewoli.

Na froncie rosyjskim.

Z wschodniej widowni wojennej niema nic do doniesienia.

OLBRZYMIE SUKCESY NA BAŁKANACH.

Djakowa (w Czarnogórze), Debra (na granicy albańskiej), Struga i Ochrida (w kącie granicznym albańsko-serbsko-greckim) zostały obsadzone przez Bułgarów. Walki nad Wardarem rozwijają się pomyślnie.

Opodatkowanie zysków wojennych.

Z przedłożeń, któremi zajmować się będzie świeżo zwołany parlament niemiecki, projekt opodatkowania zysków wojennych należy do najpilniejszych i najbardziej interesujących. Przy pomocy przepisów ustawodawczych ma się kres położyć gorszącej spekulacyi, a jednocześnie zasilić skarb państwa. Ogromna część izby stoi na stanowisku, zajętem przez sekretarza skarbu, które natrafi na pewien opór ze strony przedstawicieli wielkiego przemysłu. Stronnictwo narodowo-liberalne, w którem żywioły przemysłowe i bankowe najsilniej są reprezentowane, wyraziło życzenie, aby nowy podatek objął tylko zyski spekulantów, t. j. takie, które powstały z pośredniczenia przy dostawach wojskowych. Wielki przemysł niemiecki sam poniósł znaczne straty przez pośredników spekulantów, którzy wcisnęli się pomiędzy producentów i usunęli ich od dostaw podnosząc ceny najpoważniejszych produktów i zagarniając zwyżki do własnych kieszeni.

Niemniej pewnem jest, że przedsiębiorstwa fabryczne osiągnęły podczas wojny dochody znacznie wyższe, niżeli w innych latach i płacę swym akcyonaryuszom ogromne dywidendy. Przedstawiciele tych zakładów utrzymują jednak, że ich wielkie zyski są raczej pozorne, gdyż wkłady na rozszerzenie fabryk, dokonane dla produkcyi wojennej, nie będą się opłacać w czasie pokojowym, ponadto zaś wprowadziły one wysokie dodatki wojenne dla swoich oficyalistów i robotników i część swoich zysków oddały dobrowolnie na cele publiczne, żądają przeto, aby te sumy zostały strącone przy obliczaniu zysków wojennych.

Ustawa żąda dla państwa 50 proc. zysków, osiągniętych z dostaw wojennych ponad zwykłą normę dochodów każdego przedsiębiorstwa. Obliczenie ich napotka na znaczne trudności, w dużej jednak mierze przyczyni się do wyplenienia nieprawych zysków.

Warstwa nowopowstałych bogaczy istnieje dziś w każdem państwie. Myśl ustawowego ograniczenia tych zysków przez udział w nich państwa wszędzie się zjawia, zajęto się nią także w Anglii. W Polsce sprawa ta w samem już postawieniu, jakteż i w metodzie zeskontowania zysków wojennych na rzecz dobra publicznego rysuje się w kształtach wielce mgławicowych, niepewnych i trudnych nad wyraz do uskutecznienia.

Że dość jest u nas żywiołów, które kapitalnych dorobiły się sum bądź na spekulacyi handlowej czy monetarnej, bądź na dostawach i wyprzedaży dla wojska produktów rolnictwa czy hodowli, o tem nikt nie wątpi, pomimo rozmyślnej skromności wielu dorobkiewiczów, umiejących ukryć swe dochody i kapitały. Pewnem jest również, że największymi zyskami wykazać się mogą przedstawiciele handlu miejscowego, a więc przedewszystkiem żydzi. Gotówką także rozporządza u nas chłop i obywatel w niezniszczonych przynajmniej okolicach kraju, choć wysokość jej znacznie musi być obniżoną ze względu na zmniejszoną przez rekwizycye zdolność produkcyjną, z braku inwentarza, siły roboczej i t. p., a ponadto, ze względu na ewentualne po wojnie wydatki, związane z koniecznością wyposażenia się w narzędzia gospodarcze.

Dotąd rzeczy przedstawiają się jasno, ale przechodząc do zadań szczegółowych, napotykamy nieprzezwyciężone trudności. Wyszukanie spekulantów i kapitałów, będących wynikiem wyzysku w warunkach powszechnego nieszczęścia zastosowanie opodatkowania, mającego obciążyć warstwy, najbardziej przez wojnę dotknięte, wreszcie celowe zużytkowanie zdobytych tą drogą środków, wszystko to są szkopuły, których rozbicie nie da się przeprowadzić inicyatywą społeczną, czy prywatną, do tego są konieczne instytucye i narzędzie działania zwierzchniczego, a więc przymusowego i jednolitego we wszystkich częściach ziemi polskiej, inaczej zyski ukryć się zdołają i gospodarować będą bezkarnie, wyzyskując dogodne dla siebie warunki.

Państwa wojujące zmierzają do tego, by dochody z opodatkowania zysków wojennych zasiliły fundusze państwowe i służyły celom wojennym t. zn. wojskowym, politycznym i gospodarczym zadaniom narodu walczącego, u nas nawet w razie możliwości zrealizowania ustawowo przepisanego procentu zysków wojennych pozostałaby otwartą sprawa użyteczności tegoż.

Circulus vitiosus!

Na razie spotykamy się w prasie polskiej z ostrzeżeniami przed niebezpieczeństwem, jakie tkwi w kapitale,

spekulacyą wojenną zdobytym, dla naszej ziemi. Coraz częściej odzywają się głosy, że koła finansistów poważnie poczynają się interesować zniszczoną ziemią polską, widząc w niej doskonały i rentowny przedmiot handlowy. Spodziewana znaczna zniżka cen ziemi, dająca nadzieje po przeprowadzeniu celowych melioracyi wielkich zarobków, zwraca uwagę chciwego kapitału na ten istotny dobytek nasz narodowy — ziemię. Miliony, zdobyte przez dostawców wojskowych, umieszczone w naszej ziemi, potrafią wyczekać odpowiedniej chwili, aby wywołać lichwę ziemią, rabunkową parcelacyę i niszczenie lasów. Możność przeciwstawienia rodzimego kapitału kapitałom, rzuconym przez spekulantów, spoczywa w ręku społecznych instytucyi kredytowych, które operując ograniczonymi środkami działania przy normalnej zwłaszcza niezaradności społecznej i prywatnej oraz nieufności do przedsięwzięć finansowych nie mogą w tym kierunku zdziałać wiele ani skutecznie. Hasła reemigracyi z Ameryki, nadzieje, wiązane z pieniądzmi i przedsiębiorczością wychodźców amerykańskich dowodzą jeno tej przykrej szarpaniny półśrodków i paliatyw, jakie rodzą się zawsze w sytuacyi błędnego koła.

Wyjść z niego można, wyjść z niego należy, trzeba jeno chcieć, a naprzód poznać je dobrze. Od tego przecież istnieje prasa, by w tym procesie wydobywania wezu z zaklętej drogi współdziałać i pomagać.

Horyzoty, jakie roztaczają się w dziedzinie zagadnień o zyskach wojennych na polskim gruncie, są wązkie nadzwyczajnie. Pobudką do ich oświetlania jest wyłącznie tylko obawa, — chęć uniknięcia niebezpieczeństw, grożących spekulantom dla naszego dobytku, mogącego stać się objektem nieuczciwego handlu i wydziedziczenia. W tym celu poszukuje się półśrodków, polecanych zawzięcie do uspokojenia sumień obywatelskich, miast śmiałego powiedzenia sobie i innym, a w następstwie działania, że nie chronić się tylko należy, ale ukrytego wroga za łeb chwytać i sobie służyć kazać trzeba.

Na to siły tworzyć, instytucye zwierzchnicze budować potrzeba z wiarą w siebie i sprawiedliwość dziejową. Warunków po temu dość.

T. K.

Satyra i humor wojny.

(Dokończenie).

Gdy Dmowski i jego adherenci składali u stóp Naczelnego Wodza rosyjskiego słynną swą deklaracyę wiernopoddańczą, i oni mieli również na usprawiedliwienie swego haniebnego czynu — „świętą miłość kochanej ojczyzny“. Toć przecie wypowiadali w ten sposób walkę — „odwiecznemu wrogowi narodu polskiego“! O tem że wypowiadali ją przedewszystkiem braciom własnym tworzącym szeregi odrodzonego cudem wojska polskiego, ci panowie nic wiedzieć nie chcieli. To też, gdy fatum dziejowe zwróciło się przeciwko ich zdradzieckiej Targowicy, gdy wraz ze swymi „braćmi — Słowianami“ opuszczali Warszawę, jadąc w głąb Rosyi, znana poetka polska, J. M a r c i n o w s k a, pożegnała ich satyrą p.t. „Odjeżdżającym“.

I ona, jak Lemański, przedewszystkiem demaskuje fałsz ich uczuciowy. Przypomina im, że „lubili w Kuryerkach niektóre imiona“, że „rozrzewniała ich czasem nazwa Samosierry“; cóż jednak okazało się w rezultacie? Gdy przyszła decydująca chwila, w sercach ich, zamiast Racławic, Olszynki i Raszyna, poetka przeczytała inne imiona: Kursk, Samara, Riazań. Nie mówi przeto tym „eks-rodakom“ swoim: „do widzenia“, lecz żegna ich na zawsze, bo się „z serca Polski wymazali sami“.

Byli jednak i tacy, co nie wyjechali. Losy przewrotne sprzysięgły się na ich zgubę — i musieli zostać.

Tymczasem dokoła zaczęła zmieniać się „oryentacya“. Wraz ze zwężaniem się „torów“ kolejowych fakt analogiczny występował i w poglądach ogółu. „Piękne wzory patryotów“ czuły się coraz bardziej osamotnione. I zaczęła je dręczyć nieznośna, nieukojona tęsknota... za „tatą“. Ale oko satyryka nie uszanowało nawet tej tajemnicy ich serca. Na skarb ostatni padł zdradziecki promień złośliwego reflektora. I jakiś anonimowy szyderca puścił w świat „bezczelną“ trawestacyę „Powrotu taty“, trawestacyę, znaną dobrze czytelnikom „Gazety Polskiej“, a tak dosadnie malującą cierpienia biednych „dziatek“, że tylko okrutnik z kamiennem sercem zdoła odczytać ją bez łzy współczucia.

„My cię nie zdradzim, my, twe wierne [dziatki,
Ślij nas na Sybir, wal batem;
My wołać będziem do Niebieskiej Ma[tki:
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatem!“

Wierszyk ten, jak wyjaśnia redakcya „Gazety Polskiej“, nadesłano jej z grona czytelników; obyż się tacy czytelnicy na kamieniu rodzili!

„Czystość uczuć patryotycznych“ przyświecała również i członkom łódzkiego „Zjednoczenia Narodowego“. „Rzeczywiści tajni Polacy“, maskując swe moskalofilstwo, ogłosili hasło walki — na trzy fronty. Walka ta jednak ograniczyła się do — jeneralnego stania, bo „gdy umrzesz, stracisz życie, więc je szanuj należycie“.

Ale nieznośny wścibski w postaci satyryka, również anonimowego, i tym razem odgadł właściwą przyczynę tego nieprzejednanego patryotyzmu.

„Gdy przepadnie rynek wschodni
To zostaniem się bez spodni!

Oto — gdzie tkwi sedno sprawy!

Najdobitniej i najboleśniej wyraził pogardę swą dla „niewolników i rabów“ Jerzy Żuławski w wierszu, wydobytym przez „Gazetę Wieczorną“ z pośmiertnej teki poety — bohatera.

Wiecie? — jednego się boję:
Że kiedy minie bój i strach,
Kiedy się ziści naszych pragnień cud,
I z krwi potoków wolny wstanie lud
Wyście gotowi przyjść znów pod mój [dach
I zechcieć znowu ściskać ręce moje!

— — — — — — — — —

Tak odczuwały fałsz uczuciowy zaprzańskiego pseudopatryotyzmu dusze, wrażliwe na jego brzydotę. Ostrze satyry dzisiejszej godzi przedewszystkiem w tę właśnie piętę achillesową naszej zatwardziałej ugody. Niechby już sobie była, czem jest, byle nie drapowała się bezczelnie w fałdy Katońskiej togi.

Ale dzielnego ducha naszej prawdziwej, dzisiejszej „Młodej Polski“ nic już nie jest w stanie osłabić. Mimo niechęci rodaków, mimo zbyt częstych haustów goryczy, jakimi zachłysnąć się musi tu i owdzie idący w bój żołnierz ojczystej sprawy, zdobywa on się coraz łatwiej na szczery śmiech, tryskający ze źródeł pełni życia. Po co sobie trudzić głowę daremnem rozważaniem przyczyn zła, które istnieje, kiedy stokroć lepiej i ostatecznie weselej jest pełnić własną służbę. Mądre zgłębianie dylematów rozłamanej w tak ważnej chwili psychiki polskiej trzeba zostawić na później, bo dzisiaj czeka — czyn!

Człek mądry by, jak rabin,
Na szczyt się wiedzy piął;
Do ręki wziął karabin —
A mądrość dyabeł wziął.

A z „mądrością“, z analizą, z dociekaniem tajemnic niezbadanych pierzcha i smutek, ten nieszczęsny smutek, który jest naturalnym wynikiem niewoli i bezczynu.

Kiedy cię serce boli,
Lub duszę kryje mrok,
Zbędziesz się melancholii,
Ćwiczebny robiąc krok!

Oto szczególnie miłe strofy z najnowszych pieśni legionistów. Od czasów liryki powstania listopadowego z jej pierwszej fazy, od czasów „Zapaleńca młodego“ równie zdrowej poezyi nie pamiętamy.

Z czego to się dzisiaj nie żartuje! Choć „gnębi Moskal, gryzą wszy“, choć śmierć czai się na każdym kroku, animusz żołnierza nigdy nie zawiedzie.

Czyta się te rzeczy zazwyczaj byle jak, nie zagłębiając się w ich treść, tak niesłychanie dla duszy polskiej nową: „za panowania panteizmu druku“ giną one bez śladu, a często może i powrotu — a przecież to jest jedna z najważniejszych zdobyczy oręża polskiego, to jest tętno naszej młodej, odświeżonej krwi!

Gdzie i kiedy czytelnik polski miał możność zetknąć się z takim, np., humorem, jaki znalazłem niedawno w drukowanym również w „Gazecie Polskiej“ wierszu legionisty J ó z e f a M ą c z k i: „Do pamiętnika chorążyny W. G.“

Młody żołnierz wpisuje swe nazwisko do albumu żony zwierzchnika, i rozmyśla o chwili, kiedy „pan chorąży“, powróciwszy do domu, „na nos orli binokle włoży“, i przerzucając karty zapisane napotka wreszcie i jego imię. Pewno przypomni sobie wówczas wspólne marsze i boje, i szepnie, kryjąc łzę współczucia: „niezłe było chłopisko“:

A kapral wtedy w dalekim grobie,
Ręce na „baczność“ mając po sobie,
Rzecze mogilnych tonem odmętów:
„Panie chorąży — bez komplimentów“.

Bez komplimentów — takiego wiersza pozazdrościć może młodemu poecie nawet najstarszy rangą mistrz rymu, bo jest w nim coś więcej, niż sztuka: jest u ś m i e c h p o l s k i e j w s k r z e s z o n e j m ł o d o ś c i.

Leon Rygier.

BYCHAWA.

(Z cyklu: „Obrazki Wiejskie).

I.

4 mile przeraźliwie wyboistej drogi, z głębokiemi wyrwami i bajorami gościńca, z beznadziejnem grzęzawiskiem majorackiego lasu; 4 mile pewnego, swoistego piekła, którego nazwa brzmi: „droga polska“, a znaczenie którego zostało podniesione do n + 1 potęgi przez wojnę; 4 mile, a więc 6 godzin katuszy, sroższych niż te, które się śniły Dantemu i jesteśmy w Bychawie.

Bychawa?

Qu'est-ce la Pologne? — zapytywał, pono, jakiś ignorant gdzieś kiedyś kogoś... Co to jest Bychawa? zapytywaliśmy i my, pełni cichego podziwu dla własnej ignorancyi. Powiedziano nam, że zastaniemy gruzy i popieliska, że Bychawa jest spalona, aż tu widzimy wyległy z błota szereg domostw, a nawet tych domostw całe szeregi, gramolące się coraz wyżej, z parteru na poziom pierwszego piętra, z pierwszego piętra aż do poziomu wieży kościelnej.

Kościół...

I naraz przychodzi olśnienie. Przypominamy sobie raptem o tym kościele i o całej Bychawie zarazem coś ważnego, a o czem zapomnieliśmy. Formułujemy to przypomnienie w dwu słowach: „Ksiądz Kwiatkowski“. Wstała, oto, w naszej ubogiej pamięci legenda zasłyszana, z której wyskać teraz prawdę musimy. Każda legenda jest smugą objawionej prawdy, lecz jest prawda marzenia i prawda dokonanych w świecie materyalnym faktów. Oddzielić te dwie prawdy od siebie, określić ich proporcyę staje się niemal, że najważniejszym celem naszej bychawskiej ekskursyi. Sceptycznym staje się umysł wyjadacza-polityka i analizę skrupulatną wprowadza tam, gdzie serce gotowe pogrążyć się w fali zachwytu. Spostrzeżenia gromadzi i waży i pilnie i zazdrośnie strzeże, która szala przeciągnie treść zasłyszanej legendy konfrontuje z tem, co dojrzy oko, co powiedzą zmysły.

Jaką, że jest więc treść legendy?

Multum inicyatywy ujawnionej, multum ziaren, rzuconych na źle przeoraną glebę, multum dobrej woli, i uporu i konsekwencyi i żmudnych, krwawych usiłowań w kierunku budzenia w uśpionym ludzie narodowej świadomości i wiary w siły własne. Myśl wreszcie nieustanna, czujna o Polsce i o biednym, ciemnym polskim ludzie, który taką q u a n t i t e n e g l i g e a b l e jest obecnie, a taką potęgę stanowić może i powinien. Tyle słów legendy...

A świadectwo zmysłów, a surowa prawda spostrzeżeń?...

O tem jednak później...

Pomówmy wpierw o przejściach wojennych Bychawy.

Streśćmy ciekawą kronikę tych ostatnich przeżyć miasteczka.

Widzenie Brygadyera.

(N O W E L A).

(Dokończenie).

Myśl podpowiada ohydne wyzwiska, nazwy szydercze dla napiętnowania, dla poniżenia własnych bezprzykładnych czynów, a jednocześnie lwim rymem bijące serce buntuje się przeciwko temu. I tak się wewnętrznie targa Brygadyer w cichą noc letnią, aż wreszcie latami tłumiony wydrze się z jego piersi jęk okropny, niby ta ostatnia skarga ukrzyżowanego.

„Panie, Panie, czemuś mię opuścił!?“ Donośnie po nocy rozległ się jęk bolesny ale nie zdołał jeszcze przebrzmieć, gdy znagła poderwie się skądciś wiatr, zatarga drzewami, wszystkie je zegnie w kornym pokłonie przed Brygadyerem. A razem z wiatrem nadlatuje odgłos tententu cwałującego konia i żelaza szczęk krzepiący.

Oczom Brygadyera ukazuje się rycerz w zbroi srebrzystej na koniu łabędziej białości...

Wstrzymuje rycerz dzianeta, zbliża się stępa, nadjeżdża na Brygadyera, osadza w miejscu rumaka — patrzy.

Podniósł Brygadyer oczy na nocną zjawę, widzi oblicze dziwnie słodkie i słoneczne a zarazem pełne dumnej, świadomej mocy. Nikły uśmieszek, odblask rzeczy przeżytych i przezwyciężonych wałęsa się na wargach widma, ze spokojnem szyderstwem spoglądają jasne źrenice.

Zagadnął Brygadyer pierwszy:

„Ktoś jest“?

I wnet uśmiech zlatuje z ust rycerza nikłej dymek skrzydłem wiatru poderwany, cichym wyrzutem zabrzmi pytanie:

„Nie poznajesz mię, synu“?

Zachwiał się Brygadyer, jakby palcem Boga tknięty—z krzykiem straszliwym przypadnie do jeźdźca.

Toś ty, ty... Wodzu, Hetmanie!... Przyszedłeś do mnie przyszedłeś!?

Poddańczym ruchem obejmie Brygadyer stopy hetmańskie, hardą głowę do kolan mu chyli, lecz wnet sprostuje się groźnie, szponami palców porwie go za dłoń, rzeknie rozkazująco:

Mów!

Uśmiechnął się Hetman dobrotliwie — odpowiedział, „toć potom przyszedł“!

Umilkł na chwilę, lecz wnet począł znów: „W ciężką dla ciebie godzinę przyszedłem tutaj ze słowem twardem, z rozkazem, z rozkazem surowym. Powiedz, azali spełnić go będziesz mocen“.

Wyprostował się Brygadyer służbiście, odrzekł formułą żołnierską“.

— Słucham posłusznie.

— Rozkaz jest: Wytrwaj.

Szarpie się Brygadyer, ale wnet odpowie głucho.

— Według rozkazu.

— Przysięgnij.

Dobył Brygadyer szabli na ostrej klindze, położył palce, przysięgę składa upiorowi. Zstąpi Hetman z konia, dobył z za pasa buławy — rzecze:

— Klęknij.

Upadł Brygadyer na kolana.

Potrzykroć uderza Hetman buławą z pół cecorskich w ramię człowieka klęczącego — mówi:

Oto pasuję ciebie na rycerza w szeregu, któremu niemasz początku ni końca. Równym cię czynię duchom największym, którym narody cześć oddają. Odtąd masz prawo Bogu samemu zdawać raport o swem niezłomnem sercu!... Zaś teraz powstań. Dźwignął się Brygadyer z ziemi.

Ramieniem przyciągnie hetman głowę Brygadyera do swej piersi, w same usta szeptać mu pocznie:

— Słysz... ty... jedyny... Ty trwaj do końca, do ostatniego tchu. Pamiętaj, Cecora moja nie może być powtórzona Ty musisz być zwycięzcą!

Braterski pocałunek złożył na twardych ustach Brygadyera — i już jest na koniu. Wyciągnął rękę na pożegnanie, powtórzył raz jeszcze:

— Pamiętaj.

Spiął bachmata i skoczył w nocne cienie, zniknął jak gwiazda z niebios lecąca.

Lecz długo jeszcze Brygadyer stał nieruchomo w kamiennym bezwładzie, aż ocknął się wreszcie wstrząsnął się cały, zawrócił na miejscu — idzie z powrotem krokiem potężnym, huczącym, żelaznym... S. Stefanowski.

Wpierw jednak ustalmy ilość mieszkańców. Na pytanie w tej kwestyi, rzucone — w zastępstwie Baedeckera przechodniowi — otrzymujemy odpowiedź: 3 tysiące. Tyle liczyła przed wojną, tyle mniej więcej liczy i obecnie. Wojna pod tym względem nie uczyniła wyłomu. Ile domów? nie wiemy; ustaliliśmy jednak, że tyle, co do joty, co i przed wojną. Więc i tu nie znać skutku wojny. Jak rzekliśmy już, wbrew wersyi, Bychawie nie udało się spalić. Ocaliły ją przed grozą wstającego pożaru poświęcenie i męstwo pewnego lekarza wojskowego rosyjskiego, który dobrawszy sobie do pomocy paru żołnierzy zagasił zarzewie pożaru, wznieconego przez kozaków. Jednem słowem Bychawa pozostała, sądząc z zewnętrznego wyglądu to samo, co i poprzednio. Tak jednak mówiły — mylne, jak wiadomo, — pozory. W istocie od chwili chybionego pożaru załamało się coś w duszy Bychawy, zepsuło się coś w samem osierdziu jej życia, załamało się coś w jej optymistycznem na świat patrzeniu i w jej organizatorskim rozpędzie.

Patrząc á rol d'oiseau, spostrzegło się zaledwo zmian parę, nieznacznych. Błota znacznie więcej na Rynku i peryferyach i wódki natomiast znacznie mniej — co do ostatniej, zresztą — na gwałt pewna kategorya abstynentów zaczyna ją sprowadzać z Galicyi. A jednak... jednak w Bychawie coś się załamało, wraz z pierwszymi podmuchami burzy wojennej. Ruchliwość i inicyatywa jej, przystosowana do spokojnego trybu życia i do wykorzystania możliwości legalnych, nie potrafiła przystosować się do zakwestyonowanych warunków. W rezultacie krasa miasteczek lubelskich, Bychawa, na wzór wielu i wielu innych miasteczek w Polsce dała się siekać bezopornie wszystkim deszczom i wszystkim wichurom jesiennym i ukazywała orbi et urbi, słowem wszem i obce, stereotypowe, senne, takie znane w Polsce, takie rodzinne oblicze.

(d. n.) *B. Lubicz.*

Kolumna Legionów.

Die od 23 do 30 listopada b. r. włącznie przyniosły na cele Kolumny Legionów polskich dalszą sumę 3.269 koron 74 hal.

Do złożenia w tak krótkim czasie tej wysokiej stosunkowo kwoty przyczynił się niewątpliwie fakt, że dzień obchodu rocznicy powstania listopadowego uczciło wielu ofiarodawców, składając na cele Kolumny znaczniejsze datki.

Po odprawionem nabożeństwie w kościele Maryackim zgromadziło się pod Kolumną liczne grono Radców miejskich i kierowników poszczególnych wydziałów krakowskiego magistratu pod przewodnictwem Prezydenta J. E. D-ra Leo oraz vice-prezydentów, przybyła także reprezentacya Przytuliska weteranów z 1863 roku z prezesem p. Eustachym Jaxa Chronowskim i liczna publiczność.

Imieniem magistratu krakowskiego deklarował J. E. Leo wkładkę 500 kor., poczem wbił w kolumnę 2 gwoździe honorowe za magistrat, tudzież imieniem własnem liczni radcy miejscy i urzędnicy magistratu tudzież m. kasy oszczędności wbijali również gwoździe wpłacając znaczniejsze naddatki.

Administracya „Nowej Reformy“ złożyła w dniu 29 listopada ze składek, które napłynęły z kraju za jej pośrednictwem 840 kor. 97 h.

Złożoną w czasie od 23 do 30 listopada b. r. w gotówce sumę 2609 kor. 74 hal. ulokowano na książeczce wkładkowej kasy oszczędności m. Krakowa Nr. 309860. — Suma dotychczasowych składek na cel Kolumny dotąd w gotówce już wpłaconych wynosi z dniem 30 listopada 1915 r. kwotę 55.000 kor. 78 hal.

Następujące większe datki wpłynęły do kasy Kolumny w dniach od 23 do 30 listopada: od Związku Ekonom. Kółek rolniczych we Lwowie 500 kor. od p. Maryi Niemczewskiej zebrane w Rumunii 129 k. 20 h.

Po 100 koron złożyli: Liga Kobiet z Suchej, p. Mrozek zebrane w urzędzie podatk. w Jarosławiu, p. Roman Muranyi z Krakowa, Dr Górski Antoni z Krakowa, Dr. Mieczysław i Róża Czarneccy, 99 k. 77 h. Szkoła wydziałowa 43, na Dębnikach w Krakowie, 72 kor. Kaczorowski Bolesław (zebrane) — po 60 koron: Towarzystwo wzaj. pomocy urzędn. miejskich przez Prezydyum P.P. M. Zawadzkiego i Dyr. Jana Krzyżanowskiego, po 50 kor. Dr. Jadwiga Olszewska z Dolnej Tuzli (Bośnia), Kurs Abituryentów Akademii handlowej w Krakowie, Kurs absolwentów szkół średnich przy Akad. handl. w Krakowie, p. Irena Chmurzyna z Krakowa, Dr. Kazimierz Lubecki imieniem Towarzystwa Oświaty lud. p. Józef Bialik, Towarzystwo zaliczkowe z Limanowej, Franciszkowie Pauerowie, 40 kor. Prezes i Wydział Przytuliska weteranów z r. 1863, po 30 koron. I. II. i III. klasa XVI. szkoły w Krakowie, delegacya słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej, Hinberger Leon i lekarze w Gorlicach, po 25 koron: Szkoła XVI. im. Franc. Józefa w Krakowie, Kółko rolnicze w Dubiecku, Chmielewski Rajmund, 13 k. 22 h. p. Wiśniewska T. i inni, 12 kor. Szafarzowie W. M. Po 20 koron: Dr. Typrowicz Władysław i Szczygłówna Stefania, 32 kor. Konwikt X.X. Pijarów w Krakowie, 13 kor. 37 h. Dzieci szkolne i grono naucz. szkoły w Swoszowicach, 25 k. 18 h. p. Koczur F. od siebie oraz uczniów II. i IV. kl. szkoły w Miłówce, 10 k. 30 h. personal firmy „H. Piesen“ 13 kor: p. Morawiecki od nauczycieli i dzieci w Rajsku, 16 kor. szkoła handlowa uzup. im. J. Kochanowskiego w Krakowie, 18 kor. 50 h. Personal Biura wodoc. miejsk. po 10 kor. Redaktor Konopiński, p. Saturnin Nowakowski przez D-ra Friedenberga, Bogdan i Antonina Dyakowscy, Eliasz Radzikowski, Tadeusz Jaszczurowski, Chwastek Jan, Misiorowski Franciszek, D-r Zenon Pelczar z Drohobycza, Strojnowski Edward, Jakubowska i Osadnikowa, Dr. Friedberg Sydon, Karolowie Bilińscy, Urząd podatkowy w Pruchniku, Rzepecki Bronisław

KRONIKA.

Ś. p. Dr. Bolesław Wicherkiewicz. Z Wiednia donoszą z d. 8. b. m. o śmierci dr. B. Wicherkiewicza, wybitnego okulisty, profesora uniwersytetu krakowskiego i działacza na rozmaitych polach działalności, związanej z lecznictwem. Prof. Wicherkiewicz ogłosił ponadto około 200 rozpraw naukowych, które mu w świecie lekarskim Europy zjednały sławę.

Wybuch wielkiej wojny światowej wskazał ś. p. Wicherkiewiczowi, jako lekarzowi polskiemu i patryocie, cel bezpośredniej działalności. Odnalazł on też odrazu piękną dla siebie rolę, o której nie przypuszczał, że opromieni ona ostatnie już niestety dni jego życia. Ś. p. Wicherkiewicz stanął na czele Wydziału sanitarnego Naczelnego Komitetu Narodowego i zajął stanowisko preseza Samarytanina Polskiego, i na obu tych, wiele trudu i poświęcenia wymagających stanowiskach, rozwinął zdumiewająco ruchliwą działalność, oddziałując na opinię społeczeństwa swoją ofiarnością i wpływowem, pięknem nazwiskiem. Legioniści polscy zachowają we wdzięcznej pamięci zasługi męża nauki polskiej i filantropa, który wytężył siły, aby nieść im pomoc, gdy choroba wytrąci ich z szeregu walczących.

Szczery i głęboki żal wywołała wiadomość o niespodziewanym zgonie ś. p. prof. Wicherkiewicza, który zaniemógł w Wiedniu i tam wczoraj pracowitego, zacnego dokonał żywota.

Cześć jego pamięci!

Z żałobnej karty Legionów. Michał Marcyniuk, legionista IV. p., zmarł dnia 7 grudnia w szpitalu garnizonowym № 15 w Krakowie.

Hr. Andrassy o Polsce. Jeden z najwybitniejszych polityków węgierskich hr. Andrassy, jak doniosła wczorajsza depesza oficyalna, mówił o Polsce. Oto bliższe szczegóły, tego ważnego dla nas przemówienia:

Po omówieniu sytuacyi wewnętrznopolitycznej i podniesionych żądań reformy prawa wyborczego, jako też krytyce stosunków cenzuralnych oświadczył w końcu, że nie chce wdawać się w kwestyę przyszłości. Mimo to musi już dzisiaj na to wskazać, że byłoby karygodnym błędem, gdyby Polskę oddano z powrotem Rosyi. Pominąwszy wszystkie inne względy natury etycznej i inne, Polacy musieliby przez to dojść do przekonania, że nie mają niczego się spodziewać po zwycięstwie mocarstw centralnych, że ich nadzieja wolności na zawsze znika. Oznaczałoby to też późniejsze wielkie niebezpieczeństwo, gdyż Polacy byliby przez to zmuszeni do dążenia przynajmniej do zjednoczenia się pod berłem cara. Musimy, zakończył, wszystko uczynić, aby Polska — pod jakimi warunkami, o tem na razie nie można mówić. — w każdym jednakże razie w ramach prawno-państwowych środkowo-europejskich powołaną została do nowego życia.

Papież o pokoju. 8 b. m. na tajnym papieskim konsystorzu wygłosił Papież mowę, w której według źródeł włoskich powiedział, iż mimo tego, że próbował wszystkich środków, aby pokój w jakiś sposób przyspieszyć, i spór usunąć, ta nieszczęsna wojna trwa dalej. Pismo Ojca św. do prowadzących wojnę ludów i ich naczelników na początku wojny znalazło wprawdzie pełne szacunku przyjęcie, ale nie spowodowało oczekiwanego skutecznego oddziałania.

Ojciec św. czuje się na podstawie swego apostolskiego urzędu ponownie zniewolonym wskazać na jedyny środek, któryby rychło doprowadził do ugaszenia tego strasznego pożaru, który sprowadziłby dla całej ludzkości pokój, a to sprawiedliwy i trwały, nie tylko przynoszący korzyści prowadzącym wojnę partyom. Droga, prowadząca do takiego szczęśliwego wyniku jest taka sama, jaką obrano już wśród podobnych okoliczności, jak to Ojciec św. wskazał w swym liście. Drogą tą jest, aby w bezpośredniej albo pośredniej wymianie myśli przedstawiono chętnie i swobodnie żądania, przy poniechaniu postulatów niemożliwych a traktowaniu słusznych i możliwych żądań, w razie potrzeby przy słusznych rekompensatach i umowach. Podobnie jak przy wszystkich ludzkich sporach, które przez samych wiodących spór mają być załatwione, jest koniecznem, by jedna jak i druga strona w niektórych punktach ustąpiła i zrzekła się spodziewanych korzyści. Wszyscy to powinni uczynić, choćby nawet musiano ponieść ofiary, aby nie brać wobec Boga i ludzkości okropnej odpowiedzialności za dalsze trwanie tej rzezi, która przy dalszem jej trwaniu spowodowałaby upadek tej kultury, do której chrześcijańska religia podniosła Europę.

Następnie Papież omawiał trudności, jakie powstały dla katolickiego Kościoła i Stolicy Apostolskiej z powodu wojny i zakończył słowami, że nasze modły zwracają się do Zbawiciela ludzkości, o przyspieszenie zakończenia cierpień, jakie dzisiaj ludzkość gnębią.

Ameryka z pomocą Polsce. Komisya amerykańska, która prowadziła akcyę ratunkową w Belgii, ma podjąć się tej samej pracy w Polsce, o ile otrzyma na to zezwolenie rządu rosyjskiego i sprzymierzonych, którzy mogą nie dopuścić okrętów, wiozących żywność i odzież dla ofiar wojny. Komisya ma nadzieję, że pozwolenie takie otrzyma.

Szczegółowy program pracy nie jest jeszcze gotowy; obliczają jednak, za komisya będzie potrzebowała 30 milionów dolarów miesięcznie, jeżeli ma swoje zadanie wypełnić w sposób zadowalający.

„Wdzięczna Polska — Mikołajowi I“. Z artykuliku tego widać, że nareszcie już i p. Niemojewski zaczyna „zawracać“. Istnieje w Warszawie pomnik, o którym Polska nie wie, chociaż został wystawiony w jej imieniu, jak twierdzi napis na nim umieszczony. Warszawska „Myśl niepodległa“ Andrzeja Niemojewskiego takich udziela o pomniku wiadomości:

„Pomnik ten znajduje się w cytadeli, za placem ćwiczeń, wprost odwachu głównego. Posiada kształt obelisku. Znajdujący się na nim napis głosi, że za uśmierzenie powstania 1831 roku wystawiła go Mikołajowi I, cesarzowi Rosyi „wdzięczna Polska“.

Któż słyszał o tym pomniku i czytał jego napis?

Do cytadeli warszawskiej, prócz Rosyan, udawały się tylko cztery kategorye ludzi: więźniowie, jadący zazwyczaj w zamkniętych karetkach; stroskani krewni, aby się z nimi widzieć w dniach specyalnie na to wyznaczonych; księża, aby przygotować na śmierć skazańców; wreszcie dostawcy różnego rodzaju.

Więźniowie nie mogli pomnika oglądać. Ich rodziny stroskane nie miały do tego usposobienia. Nie mieli go również księża, jadący do skazańców. A dostawcy nie interesują się zazwyczaj takiemi rzeczami, i to jeszcze w takiem miejscu.

Zresztą pomnik nie jest, jak się to mówi, po drodze. Można go widzieć zdaleka. Ale, by do niego podejść i odczytać napis, trzebaby zboczyć z dróg, które służyły dla zwykłych interesów i zwrócić na siebie uwagę żołnierza, stojącego na posterunku przy odwachu głównym.

A któż, będąc w cytadeli, chciał pod jakimkolwiek względem budzić przeciwko sobie podejrzenie?

Stało się tedy, że Polska nic o tem nie wiedziała, iż z sercem przepełnionem wdzięcznością wystawiła pomnik cesarzowi Mikołajowi I, za to, że raczył ją w roku 1831 poskromić i ujarzmić.“

Odprawa dana Rosyi, przez rządowy organ bułgarski. Rządowy organ bułgarski „Narodni Prava“ pisze:

Serbia doznała zagłady, ponieważ los jej leżał w rękach rosyjskiego samodzierżawcy, który wierzy, że może rozkazywać wydarzeniom światowym, jak swoim sługusom...

Odpowiadając na perfidny wybieg rosyjski, który nieprzyjaźń wobec Bułgaryi usiłuje przedstawić jako czyn „oswobodzicielski“, mianowicie — „oswobodzenia“ Bułgaryi od króla Ferdynanda, pisze „Narodni Prava“:

Bułgarya nie ma, jak Rosya, cara który miliony swego ludu śle na śmierć ażeby zadowolnić swoje i swoich dworaków kaprysy. Bułgarzy nie są też narodem, któryby musiał wciąż ponawiać rewolucye przeciwko jakimś głupstwom carskim.

Król bułgarski ma za sobą cały naród.

Gdyby więc nawet dwór carski posiadł możliwość jakąś metodą nadprzyrodzoną zebrać swoje porozbijane hordy z Polski i Wołynia i posłać je na Bułgaryę, niechaj wie, że Bułgarya potrafi zadać cios śmiertelny tym hordom i grabicielskim instyktom nikczemnych czarnych sotni rosyjskich.

W swej płomiennej miłości ojczyzny okaże naród bułgarski, że umie mężnie bronić ziemi rodzinnej przed obcymi, barbarzyńskimi napadami.

Liczba Polaków bez zajęcia w Rosyi. „Riecz“ donosi, że według danych ministerstwa spraw wewnętrznych, liczba pozbawionych pracy wygnańców wynosi w Petersburgu 4159 osób, w tem 1999 robotników. 1141 fachowców, 733 służby, inteligencyi 385; w Moskwie 1080 osób. Według narodowości pozbawieni w całem państwie pracy wygnańcy dzielą się następująco: Rosyan 14,979, Polaków 35,877, Niemców 7,853, żydów 9,663, Łotyszów 5,721, Litwinów 5,098, Cyganów 284, Estończyków 122 i t. d., różnych 15,677.

Rosyjskie fałsze. Do smutnych pozostałości rządów rosyjskich w Królestwie kongresowem należą wzniesione tam we wszystkich gminach wiejskich krzyże, na których w języku rosyjskim i polskim sławiony jest Aleksander II jako „oswobodziciel włościan“. Krzyże te i prawie równie liczne pomniki Aleksandra II, zostały w swoim czasie postawione przymusowo kosztem ściągniętych od chłopów składek. Przy zmienionych stosunkach należy je usunąć, jako narzędzia szkodliwej propagandy.

Warszawski uniwersytet w Rostowie. Pisma rosyjskie donoszą z Rostowa, że rozpoczął się tam rok szkolny w uniwersytecie i na kursach żeńskich, przeniesionych z Warszawy.

Rosya boi się Rumunii. „Riecz“ jest zaniepokojoną z powodu rumuńskiej mowy tronowej, w której nie dopatrzyła się zapewnienia stałej neutralności i powiada: Rumunia zdaje się przeceniać sukcesy bałkańskie i chce się widocznie przyłączyć do tego, kto ma najpewniejsze widoki w wojnie. Z tego powodu decyzya Rumunii będzie bardziej katastrofalną, niż decyzya Grecyi.

Duma i Rada państwa. Z powodu nadzwyczajnych okoliczności ukaz carski odracza termin podjęcia prac Rady państwa i Dumy, które miały się zebrać na tak długo, aż komisye obu ciał ukończą prace przygotowawcze dla tymczasowych obrad budżetu.

O traktowanie ochotników łotewskich. Biuro Wolffa przeczy kategorycznie doniesieniu dzienników rosyjskich. jakoby wziętych do niewoli ochotników łotewskich traktowali Niemcy jako wolnych strzelców i rozstrzeliwali ich.

Ciekawe cyfry. W „Nowoje Wremia“ Mienszikow wskazuje na złą organizacyę lecznictwa rannych żołnierzy. Według cyfr przez niego przytoczonych, w wojsku niemieckiem 60 proc. rannych wraca na front. W Rosyi zaś wraca zaledwie 18 proc. W niemieckiej zatem armii na milion wycofanych z frontu żołnierzy wraca 600 tysięcy, czyli o 420 tysięcy więcej, niż w Rosyi.

Działanie moździerzy 30·5 cm. na Gallipoli. Dzienniki wiedeńskie donoszą za prasą budapeszteńską z Konstantynopola:

Odkąd przybyły do Dardaneli wielko-kalibrowe działa austryacko-węgierskie, w tem moździerze 30·5 cm., położenie uległo widocznej zmianie. Nieprzyjacielskie okręty bojowe oddalają się spiesznie od wybrzeża, skoro 30·5 cm. działa otworzą swój ogień. Kilka okrętów wojennych zostało już uszkodzonych ich pociskami. Powszechnie panuje przekonanie, że Turcya teraz ostatecznie zdobyła przewagę, nie tylko w Dardanelach, lecz także i zatoki perskiej.

Z Dąbrowy.

Odczyt. Dzisiaj o godzinie 6½ wiecz. odbędzie się staraniem Ligi Kobiet odczyt p. prof. Stojana-Stefanowskiego w teatrze „Odeon“ p. t.: „Społeczeństwo polskie w przełomowym momencie“ (Ozimina W. Berenta).

Liga Kobiet na gwiazdkę dla Legionów. We środę zauważono na ulicach Dąbrowy ogromny wóz naładowany dużemi pakami. Ten i ów, spojrzawszy na ten wóz, pomyślał sobie (co w czasach różnych eksperymentów, jakie sklepikarze urządzają sobie na naszych kieszeniach), że to sprawa jakaś podejrzana... jakaś kontrabanda może... Ale na wozie jechał legionista... Ta potężna fura z pakami... to podarunki gwiazdkowe dla naszych żołnierzy. To, cośmy widzieli, to cząstka tylko podarunków. Z całego Zagłębia i z okolicy, z Olkusza, z Będzina, z Sosnowca, z Niemiec nadesłano mnóstwo podarunków najrozmaitszych, które mają dzisiaj jechać przez Lublin na stanowiska bojowe Legionów. Oczywiście sprawą umilenia Świąt Bożego Narodzenia naszym młodym bohaterom zajmowała się Liga Kobiet. Niestrudzona to organizacya z pieczołowitością

niesłabnącą nigdy otacza legionistów opieką. Kto był na linii, kto czytał choćiażby listy polowe, ten wie, jaką radością są dla żołnierza wszelkie przesyłki, listy, podarunki. Zwłaszcza teraz, gdy żołnierze nasi walczą poza granicami etnograficznej Polski, wśród ludności naogół wrogo usposobionej dla niej, przesyłki i podarunki są tem droższe. Człowiek bijący się, nieustannie czychający na wroga, wszędzie podejrzewający niebezpieczeństwo, podstęp, zdradę, staje się zły, serce jego twardnieje, staje się nieufny wobec wszystkiego i wszystkich. Zwłaszcza w tę porę, gdy po dniach mrozu następują dni pełne wilgoci, wody... zwłaszcza w tych mgłach, które szczypią ciało i zaciemniają ducha. Teraz wszelka łączność z krajem, społeczeństwem i bliskimi jest stokroć ważniejsza, niż kiedykolwiek, jest wprost obowiązkiem naszym. Ten obowiązek trwale, bez znużenia wypełniają jedynie czcigodne matki i siostry Polki ze wszystkich stanów. Gdy pewna część społeczeństwa zachowuje się oschle, ozięble wobec naszych żołnierzy, one im to opłacają sowicie. Cześć za to najenergiczniejszej organizacyi polskich niewiast!

Z Warpia.

Odczyt. W piątek 10 grud. o $4^1/_2$ po poł. dr. Kupczyński rozpocznie cykl wykładów p. t. „Dzieje Kongresówki".

Z Zagórza.

Liga Kobiet w Zagórzu, której przewodniczącą jest p. Wrzoskowa, sekretarką p. Jędrzejowska, zamierza w najbliższym czasie zorganizować sześciotygodniowy kurs dla dorosłych, obejmujący naukę czytania, pisania, rachunków i historyi polskiej.

Z Sosnowca.

Wylew Czarnej Przemszy i Brynicy. Rzeki nasze, t. j. Czarna Przemsza i Brynica, wskutek nagłej odwilży, panującej od kilku dni i licznie nagromadzonych zasp śniegowych, które w ciągu ostatnich ciepłych dni tają, gwałtownie wezbrały i szeroko zalały niżej położone miejscowości podmiejskie, jak również ulice pod tunelem, około fabryki „Huldszyńskiego", do tego stopnia, że przejście tamtędy stało się niemożliwem i wprost trzeba się przeprawiać na łódkach. Wadliwa konstrukcya tego tunelu nie raz już dawała się we znaki przy większych wylewach Czarnej Przemszy. Parę lat temu, podczas takiego wylewu, przez parę dni odbywała się w tem miejscu komunikacya wodna, jak w Wenecyi, tylko nie na uroczych „gondolach" lecz naprędce sfabrykowanych, prowizorycznych łodziach. Warto, aby zarząd miejski wejrzał w tę sprawę i zarządził jaknajrychlej odpowiednie środki zaradcze, gdyż mieszkańcy tamtejszej dzielnicy mogą być narażeni na poważne straty

Ruch świąteczny. Od kilku dni daje się zauważyć w naszem mieście ożywiony ruch przedświąteczny. Wielu robotników, pracujących zagranicą, otrzymawszy na 1-go swe wynagrodzenia, przyjechało do rodzin i czynią już zakupy świąteczne. Szczególnie przepełnione są sklepy z obuwiem, gotowem ubraniem i drobną konfekcyą.

Ciągnienie loteryi. Publiczne ciągnienie loteryi Sekcyi Wzajemnej pomocy odbędzie się w dniu 15 grudnia r. b w teatrze zimowym. Kwestyą ciągnienia losów zajmuje się zaproszony komitet, składający się z wielu osób rozmaitych sfer tutejszego społeczeństwa. Prace komitetu są już na ukończeniu i w dniu 10 b. m. wszystko zostanie przygotowane do ciągnienia.

Z miejscowej giełdy. Na rynku giełdowym u nas od kilku dni pojawiło się w obiegu dużo pieniędzy obcych. Oprócz bonów banku warszawskiego, marek, koron, rosyjskich rubli, są także w obiegu: franki, dolary amerykańskie, kanadyjskie, brazylijskie, szterlingi angielskie i wiele innych. M. D.

Z Radomia

Wydział Narodowy ziemi Radomskiej. W dniu 26 i 27 zeszłego miesiąca odbyło się w Radomiu zebranie organizacyjne Wydziału Narodowego ziemi Radomskiej. Zebranie było bardzo liczne, gdyż miało przeszło stu uczestników, zaproszonych przez organizatorów. Po rozważeniu stosunków polityczno-społecznych w kraju naszym postanowiono niezwłocznie przystąpić do utworzenia na wzór Lublina Wydziału Narodowego.

Celem tej nowej na terenie ziemi naszej instytucyi będzie akcya w celu podniesienia uczuć patryotycznych i stanu kulturalnego naszego społeczeństwa, rozbudzenia zainteresowania w szerokich masach sprawami tyczącemi się kraju naszego, powołanie wreszcie wszystkich warstw do zajęcia się Legionami Polskimi przez udzielenie im wszelkiej pomocy, jaką społeczeństwo polskie udzielić im może.

Wzorem dla przyszłych prac Wydziału ma służyć także instytucya w Lublinie, która rozwija swą owocną pracę od szeregu miesięcy.

Zebranie postanowiło jednocześnie rozciągnąć swe działanie na całą ziemię Radomską i w tym celu postanowiło natychmiast po ukończeniu niezbędnych czynności natury formalnej przystąpić do organizowania podobnych instytucyi na całym obszarze ziemi Radomskiej.

Powstanie tej instytucyi należy powitać, jako pierwszy krok otrząśnięcia się społeczeństwa naszego z apatyi i gnuśności, rozszerzenia swych choryzontów myślenia poza własną biedę, szczere zajęcie się dolą tych, co ofiarnie przelewają krew za Ojczyznę.

Skład Wydziału ogłoszonym zostanie po zakończeniu strony formalnej organizowania się.

Z „Ligi Kobiet". W dniu 26 z. m. odbył się w Radomiu zjazd delegatek od prowincyonalnych „Lig Kobiet" ziemi Radomskiej. Z powodu utrudnień w komunikacyi i złych dróg przybyły delegatki tylko z następujących „Lig": Iłżeckiej, Stąporkowskiej, Starachowickiej, Chlewiskiej, i z „Lig" wiejskich Janowskiej i Jasienieckiej. Zjazd miał na celu porozumienie się kobiet polskich, by wspólną, jednolitą pracą służyć podjętej sprawie wszelkiej pomocy Legionom. Sprawozdania delegatek wskazywały, że na prowincyi „Ligi" dopiero są w zaczątku, od niedawna zawiązane, jednak praca daje już rezultaty dość poważne i liczba członkiń wzrasta. „Ligi" prawie wszędzie walczą z niechęcią grup „tchórzofilskich", których zadaniem jest dezorganizowanie społeczeństwa pod hasłem obaw z powodu możliwego „powrotu Taty". Wszystkie „Ligi" przygotowały i wysyłają podarki gwiazdkowe i ciepłą odzież dla Legionistów na front bojowy. Delegatki uznały za pożyteczne, by Radom stanowił centralę dla „Lig" prowincyonalnych. Wszelkie bliższe szczegóły, odnoszące się do przyszłej wspólnej pracy, opracowanie programów i t. d. będzie miało miejsce na walnym zjeździe delegatek wszystkich „Lig Kobiet" w Królestwie Polskiem, który projektuje się w Radomiu w okresie feryi świątecznych.

Z Warszawy.

Obchód 500 rocznicy urodzin Długosza. W dniu 1 b. m. odbył się w Warszawie staraniem Towarzystwa krajoznawczego w wielkiej sali Muzeum rolnictwa i przemysłu uroczysty obchód 500 rocznicy urodzin historyka Jana Długosza. Obchód, zaszczycony obecnością arcybiskupa Kakowskiego, biskupa Ruszkiewicza, oraz prezydenta ks. Lubomirskiego, miał poważny i uroczysty przebieg — Zagaił go wstępnem słowem wiceprezes Tow. krajoznawczego profesor Kazimierz Sławiński przemówieniem, w którem w treściwych słowach scharakteryzował zasługi Długosza w dziedzinie historyografii i krajoznawstwa polskiego.

Następnie zabrał głos p. Aleksander Janowski i w formie zajmującej i żywej scharakteryzował Długosza, jako krajoznawcę, który zostawił nam poza księgami historycznemi, dwie prace ściśle geograficzne „Liber beneficiorum" i „Chorografię". Ta ostatnia, to opis ziem polskich z wykazem wszystkich gór, rzek, jezior i miast.

Profesor Kazimierz Tymieniecki wygłosił rzecz p. t „Długosz, jako historyk", a prof. Zygmunt Wolski mówił „O rękopisach i pierwszych wydaniach prac Długosza".

Na zakończenie p. Aleksander Janowski demonstrował pokaz przezroczy. Przed oczami widzów przesunęły się na ekranie miejscowości i portrety osób związanych z życiem Długosza.

U wejścia do sali rozdawano portrety Długosza, a Tow. krajoznawcze wystawiło swoje wydawnictwa, między niemi wydaną obecnie umyślnie z okazyi rocznicy broszurę p Bolesława Olszewicza, bibliotekarza Tow. krajoznawczego p. t. „Jan Długosz, ojciec krajoznawstwa polskiego".

Kuchnia studencka. Wczorajszy „Dziennik Komitetu Obyw." (№ 189) podaje, że Komitet Obywatelski postanowił przy nowootwierającej się w gmachu cyrku Taniej Kuchni urządzić salę jadalną dla studentów uniwersytetu. Uchwalono przytem, żeby z ogólnej ilości obiadów, wydawanych studentom, w cenie 25 kop. za obiad, stu niezamożnych studentów otrzymywało dziennie obiady po cenie zniżonej do 15 kop., różnicę zaś ceny, co stanowić będzie 10 rb. dziennie, pokryje Komitet Obywatelski ze swych funduszów.

Z Łodzi.

Różne. Deputacya szkolna rozdzieliła na zasadzie uchwały Rady miasta zapomogi 3 szkołom Związku „Opieka szkolna", chrześciańskiej szkole rzemieślniczej, 1 ochronce, szkole przy ul. Sosnowej, chrześciańskiej szkole głuchoniemych, oraz 2 innym szkołom. Oprócz tego otrzymały zapomogę 1,000 rb. kursy dla polskich analfabetów. — Maryawici otworzyli szóstą szkołę ludową. — Na niemieckie kursy dla analfabetów zapisało się 300 słuchaczy. — Stowarzyszenie łódzkie „Wiedza" otrzymało od deputacyi szkolnej cały szereg lokali do dyspozycyi na wykłady.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 6 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Irak wojska nasze zbadały okolice prawego brzegu rzeki Tygrys; na wschód od Kut-el-Amara kolumny nasze ostrzeliwały statki angielskie, wznieciły ogień na jednym monitorze oraz zdobyły dwa transportowce, dwa aeroplany, i wiele materyałów lotniczych. Dotąd zdobyliśmy 6 aeroplanów.

Na froncie kaukazkim odparliśmy ataki nieprzyjacielskie na nasze pozycye; w odcinku Kalbogacz wzięliśmy wiele jeńca.

Na froncie dardanelskim pod Anaforta zabraliśmy oddziały nieprzyjacielskie, zajęte budowaniem fortów, pod Ariburnu odparliśmy ataki krążowników, pod Seddil Bahr zniszczyliśmy stanowiska nieprzyjacielskie do rzucania bomb i zapobiegliśmy bombardowaniu naszych pozycyi z aeroplanów.

Biuletyn rosyjski.

6 grudnia. W okolicy Dynaburga ostrzeliwali Niemcy wczoraj w nocy w ciągu czterech godzin bezskutecznie ciężką artyleryą nasze rowy na froncie Borskaja na zachodnim brzegu Dźwiny aż do Iłłukszty. Atak nieprzyjaciela na południe od Rafałówki nad Styrem przeciwko cmentarzowi wsi Kolodija (4 kilometry na połud. zachód od Rafałówki) został przez ogień naszej artyleryi powstrzymany. Na innych frontach żadnych zmian.

Konsekwencye nacisku na Grecyę.

ATENY 6 grudnia. Według informacyi kół politycznych powstały między Francyą i Anglią nieporozumienia co do sposobu traktowania Grecyi. Anglia pragnie stosować represye, Francya natomiast odradza wszelkie gwałtowne środki, obawiając się, ażeby silny nacisk w Atenach nie wywałł podobnych skutków dla aliansu, jakie wyniklł w Sofii.

Nota grecka.

BUDAPESZT 7 grudnia. „Az Est" donosi z Bukaresztu: Rząd grecki w porozumieniu z królem i sztabem jeneralnym przesłał stronom wojującym następujące oświadczenie:

1. Cofające się na terytoryum greckie **wojska serbskie zostaną rozbrojone.**

2. Komendę wojsk francusko-angielskich w Salonikach wzywa się, aby wszelkie oddziały, wyparte przez nieprzyjaciela na terytoryum greckie, natychmiast były z Salonik odtransportowane.

3. Rząd grecki państwom centralnym i ich sprzymierzeńcom przedkłada, aby ich wojska nie przekraczały granic państwa greckiego, gdyż wzamian za to rząd grecki bierze na siebie odpowiedzialność za wycofanie z Grecyi wojsk angielsko-francuskich.

Stan rzeczy w Salonikach.

ATENY 6 grudnia. Dotąd wylądowało w Salonikach wojsk alianckich 150,000. Z tej liczby odjąć należy straty dotychczasowe w walkach z Bułgarami. W ostatnich dniach znaczne posiłki ruszyły na północ.

Równocześnie toczy się praca nad ufortyfikowaniem miasta. Na obwarowania zatoczono ciężką artyleryę. W śród konsystującego w Salonikach wojska greckiego rośnie niezadowolenie ponieważ staje się rzeczą coraz bardziej prawdopodobną, że czwórporozumienie zechce Saloniki utrzymać w swojem ręku.

Powołanie rekruta z r. 1917 w Rosyi.

PETERSBURG 6 grudnia. Ukazem carskim powołanie rekruta z r. 1917 zarządzono przesunąć na r. 1916.

Rada wojenna czwórporozumienia.

PARYŻ 6 grudnia. Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem Joffre'a pierwsza rada wojenna czwórporozumienia. Brali w niej udział: poprzedni szef sztabu jeneralnego rosyjskiego Żyliński,, jen. Porro, pułkownik serbski Stefanowicz oraz przedstawiciele Anglii i Belgii.

Popłoch w Anglii.

LONDYN 6 grudnia. Lowat Fraser pisze w „Daily Mail":

Najważniejszem zadaniem na Wschodzie jest zachowanie Egiptu. Egipt i kanał Suezki jest dla nas a tem samem dla naszych sprzymierzeńców (Anglicy tedy uważają, że tylko ich interesy są interesami Włoch, Francyi, Belgii i Rosyi. Także humanitaryzm! P. R.) ważniejszy, niż Bałkany, Dardanele, Konstantynopol i Bagdad. Nasza powaga na Wschodzie zależy nie od zwycięstwa albo od klęski w Dardanelach, od awantur na Bałkanach, od drobnych przedsięwzięć pod Bagdadem i w Syryi, lecz przedewszystkiem od utrzymania kanału Suezkiego. **Albo go utrzymamy albo jesteśmy zgubieni. Nasza niezdolność utrzymania go albo obronienia, wywołałaby natychmiast niepokoje w Indyach, zamieszanie w Australii i natychmiastowy upadek naszej powagi na Dalekim Wschodzie.**

— Fraser kończy: Zasady wojny są niezmienne. Wojny wygrywa się zwycięstwami. Wojna zostanie prawdopodobnie rozstrzygnięta we Francyi.

O pokój odrębny.

BERLIN 7 grudnia. „Lokal Anzeiger" podaje umowę między państwami czwórporozumienia w sprawie pokoju o brzmieniu następującem:

Rządy angielski, francuski, włoski, japoński i rosyjski zobowiązują się w obecnej wojnie nie zawierać osobnego pokoju. Wymienione rządy oświadczają, że skoro warunki pokojowe zostaną zgłoszone, żadne z państw sprzymierzonych nie przedłoży swych warunków bez uzyskania zgody innych państw.

Dan w Londynie 30 XI 1915. Podpisali Edward Grey, Cambon, Imperiali Innonye, Beukendorf.

Serbia, Belgia i Czarnogóra do umowy nie przystąpiły.

Manifest pokojowy Bryan'a.

LONDYN 6 grudnia. „Times" podaje z Waszyngtonu, że Bryan opublikował manifest, w którym wzywa Wilsona, aby natychmiast wystąpił z pośrednictwem pokojowem między stronami walczącemi.

OGŁOSZENIA.

LOSY LOTERYI KLASOWEJ
V LOTERYA
Ciągnienie 1. 14. i 16 grudnia 1915
110,000 losów 55,000 wygranych
$^1/_8$ K 5—$^1/_4$ K 10—$^1/_2$ K 20—$^1/_1$ K 40
dla każdej klasy. Poświadczenie i plan urzędowy przy przesyłce losu
LEONHARDO LEWIN, WIEN I, Wollzeile 29.
Adres dla depesz: „Glückshand"
LEON HARD LEWIN WIEDEN I. WOLLZEILE 29.

Centralny skład
AMERYKAŃSKICH
urządzeń biurowych
dla Galicyi, Bukowiny i Król. Polskiego
„JERRY" Spółka z ogr. por.
Kraków, Floryańska 28. Telef. 1416.
Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i opłatnie.

BIURO TECHNICZNE
F. LORD
Kraków, ulica Lubicz L. 1.
Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzelń, młynów, cegielń, tartaków, oleje mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisye i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne: prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacye bezpłatnie. 40—28

Sprzedam 500 m. b. burtnic betonowych oraz 250 m. kw. płyt. Wiadomość Administracya „Gazety Polskiej" Dąbrowa. 2—2

Kupię szory na 2 pary koni w dobrym stanie. Oferty składać w Administracyi „Gazety Polskiej"—Dąbrowa. 2—2

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.